Cena 10 hal.

Nr. 667. Kraków, Wtorek 14. Grudnia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 90 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 2 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 3 razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35.

Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344.

Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków.

N. O. T.

Odpowiedź kanclerza Rzeszy na interpelacyę socyalistyczną w sprawie warunków pokoju, będzie w Anglii przyjętą z gniewem, zwłaszcza w jednym ustępie: w tym, gdzie p. Bethmann Hollweg ironicznie potraktował angielską „taktykę wygłodzenia“, stwierdzając, że nie przyniosła żadnych rezultatów, gdyż Niemcy umiały im zapobiedz. „Czy sądzi ktoś — szydził kanclerz Rzeszy — że potrafi nas zniszczyć przez brak gumy?“ A właśnie na dni poprzedzające mowę p. Bethmanna Hollwega przypadły nowe układy rządu angielskiego z państwami neutralnemi, kierowane myślą, aby jeszcze bardziej utrudnić Niemcom dowóz.

Wynika stąd przedewszystkiem, że dotychczasowe środki były niedostateczne i że „zamknięcie“ się nie udało; wysiłki Anglii kierują się znów przeciw handlowi Niemiec z Holandyą, Szwecyą, Norwegią i Danią. Jak bezwzględnie postępuje przy tem rząd londyński, świadczy przymus, pod jakim znajdują się te państwa, skazane w razie oporu na odcięcie koniecznego dla siebie dowozu, na uciążliwe rewidowanie statków, konfiskaty ich itd.

Ponoszą przytem znaczne straty. Holandya np. oblicza swe szkody z utrudnień angielskich na miliardy, gdyż do takich sum dochodził obrót jej handlowy z Niemcami. Mniejsze może, ale również poważne ubytki notuje bilans handlowy państw skandynawskich. Jest to przyczynek do ujemnych następstw wojny w państwach neutralnych, a charakterystyką tego stanu jest w danym wypadku bezwzględność, z jaką Anglia usiłuje na koszt postronny poprzeć swe daremne wysiłki „wygłodzenia“ Niemiec.

Gdy Anglia powzięła swój nieudany plan wygłodzenia Niemiec, pierwszym krokiem było zmuszenie państw neutralnych, sąsiadujących z Rzeszą, aby przerwały z nią stosunki handlowe, w szczególności, aby nie dostarczały do Niemiec towarów, otrzymywanych z poza swych granic. W razie nieposłuchu, groziła Anglia uniemożliwieniem dowozu i w niejednym wypadku groźbę przeprowadzała. Tak było z Holandyą, gdzie w październiku 1914 roku było w całym kraju ledwie 200 tonn zboża w zapasie, Holandya zaś jest skazana na import. Rząd musiał powołać komisyę handlową, która po naradach i układach utworzyła stowarzyszenie przywozowe pod firmą „Nederlandsche Overzee Trust“, zwany w skróceniu N. O.T .

Trust ten jest dla Anglii narzędziem kontroli nad przychodzącym do Holandyi towarem. Flota angielska dopuszcza do portów holenderskich tylko te przesyłki, które są adresowane do trustu. Wyjątek stanowią jedynie niektóre artykuły, jak tytoń, kawa i owoce południowe, a to ze względu na Amerykę, której wywozowi Anglia chce czynić ułatwienia. Bezwzględną jest natomiast kontrola co do wszelkich towarów, które Anglia uważa za potrzebne Niemcom. Trust przyjął na siebie zobowiązanie, iż sprowadzone artykuły pozostaną w kraju, a nie będą wywiezione do Niemiec. Kupcy, pobierający towar od trustu, muszą zobowiązać się do sprzedania go w kraju, a na gwarancyę składają gotówkę, lub papiery wartościowe. Ponadto trust ma prawo kontrolować w każdej chwili, gdzie się dane towary znajdują i przeprowadza ten nadzór za pomocą 650 urzędników.

Gdy mimo zawiązania trustu Anglia przyszła do przekonania, iż środek ten nie wystarcza i e mimo jej nacisku przechodzą wywożone towary przez Holandyę do Niemiec, przeprowadziła skontyngentowanie dowozu. Na podstawie cyfr importu z lat poprzednich i cyfr konsumcyi wewnętrznej ustalono co do każdego artykułu ilość, w jakiej może być Holandyi dotarczony. Ale i ten środek okazał się mało skutecznym. Różnica ceny pewnych towarów w Holandyi i w Niemczech powodowała wykupywanie ich w obrębie granic holenderskich i wywożenie do Niemiec, często drogą przemytnictwa.

Obecnie więc Anglia zażądała, aby w Holandyi utworzono wewnętrzny pas graniczny od strony Niemiec, do którego wolno będzie wprowadzać towarów importowanych tylko tyle, ile ludność tego pasa dla siebie potrzebuje. Jeżeli rząd holenderski na to się nie zgodzi, Anglia wogóle nie wpuści do Holandyi tych importowanych towarów. Za podstawę obliczeń, ile ludność w tym pasie potrzebuje na własną konsumcyę, będą wzięte daty statystyczne z lat ostatnich. W ten sposób utworzy się wewnątrz kraju, jak gdyby druga granica celna, przez którą nie będzie mogło przedostać się nic więcej, ponad określoną ilość towaru, tak, aby żadna nadwyżka nie mogła być wywiezioną do Niemiec.

Rząd holenderski przedłożył już obu izbom projekt odnośnej ustawy, gdyż, jak stwierdzają dzienniki, znajduje się w położeniu bez wyjścia. Nie poddając się nakazowi Anglii, naraziłby ludność na brak potrzebnych środków żywności i materyałów surowych do przetwarzania.

Dla przykładu, jak surowo wykonywuje Anglia kontrolę, można przytoczyć niektóre momenty z odnośnych obrad londyńskiej izby deputowanych. Na jednem z ostatnich posiedzeń żalili się niektórzy mowcy, iż mimo utworzenia trustu przywozowego, wiele artykułów, uznanych przez Anglię za kontrabandę wojenną, przechodzi przez Holandyę do Niemiec, w szczególności tłuszcze. Lord Robert Cecil odpowiedział, że np. oleju lnianego nie wywozi się już od czerwca z Anglii, tylko za specyalnem pozwoleniem, o które prosił w każdym wypadku rząd holenderski. Mimo to rząd angielski, usłyszawszy, że tłuszcze i oliwa idą do Niemiec, zażądał od trustu przywozowego, aby wprowadził do kraju tylko tyle tych artykułów, ile ich do wewnętrznej konsumcyi potrzeba i trust się na to zgodził. Tłuszcze są zresztą Holandyi potrzebne do wytwarzania margaryny, którą zakupuje Anglia. Idzie tylko o to, aby towaru tego nie wywożono do Niemiec. W tym celu angielscy rewizorzy ksiąg przeglądają od czasu do czasu buchalteryę fabryk holenderskich, aby zbadać, co się dzieje z wytworzonym towarem. W ten sposób Anglia otrzyma swoje quantum margaryny a zabezpieczy się, aby jej nie odstępowano Niemcom.

Nie tak pomyślnie powiodło się Anglii z opanowaniem handlu szwedzkiego. Niema w tym kraju trustu przywozowego i rząd opiera się jego utworzeniu, mimo pogróżek represaliami. Niedawno właśnie przerwały się odnośne rokowania między Londynem a Sztokholmem. Mimo to zgodził się rząd szwedzki pośrednio na kontrolę handlu szwedzkiego przez Anglię.

W tym celu utworzyło się w Sztokholmie pod protektoratem i z udziałem ambasadora angielskiego i rosyjskiego stowarzyszenie „Transito“, które zajmie się przewozem towarów między Anglią a Szwecyą i Rosyą — oraz vice versa.

Towary przychodzące z Anglii będą wyładowywane w portach norweskich i w zaplombowanych wagonach będą szły do portów szwedzkich nad zatoką botnicką. Dostarczać ich będzie do Szwecyi tylko jedna firma przewozowa angielska, ze Szwecyi do Rosyi i vice versa tylko jedna firma spedycyjna finlandzka. Oczywiście towary, adresowane z Anglii do „Transito“ będą przepuszczane bez przeszkody przez flotę angielską, natomiast adresowane do innych przedsiębiorców transportowych będą ulegały ograniczeniom, zatrzymywaniom na morzu, badaniom, czy statek nie ma kontrabandy i t. d.

Cel tej nowej organizacyi jest ten, aby towary, wysyłane z Anglii jako przeznaczone do Rosyi, nie wędrowały następnie do portów bałtyckich niemieckich.

Ostatnio wreszcie została między Danią a Anglią również zawarta umowa o dowóz. Związek wielkich hurtowników duńskich i rada przemysłowa duńska przyjęła wobec Anglii gwarancyę, że „towary przychodzące będą zużytkowywane stosownie do ugody“, t. j. że będą przeznaczone na potrzeby kraju, lub na eksport do Rosyi, z wykluczeniem Niemiec. Umowę tę zawarto dlatego, iż od niejakiego czasu Anglia zaczęła handlowi duńskiemu czynić wielkie trudności w transporcie towarów z portów angielskich do duńskich, podając za powód, iż wiele artykułów idzie do Niemiec.

Tak wyglądają najnowsze daremne wysiłki rządu angielskiego, aby „zamknąć“ granice niemieckie przed dowozem. Wysiłki, których rezultat jest nader mały w stosunku do zużytej energii.

Hr. Tisza o Królestwie.

W Sejmie węgierskim wniósł hr. Maurycy Esterhazy trzy interpelacye do rządu w sprawie stosunków na terenach okupowanych. Interpelacye poruszały kwestyę celne, skarbowe, gospodarcze itd. Trzecia z nich brzmiała:

Czy co do zarządu i gospodarczego zużytkowania zajętych obszarów istnieje jaka umowa między monarchią i jej sprzymierzonymi z jednej oraz między obu połowami monarchii z drugiej strony? Jakie punkty widzenia przejawiają się w kwestyi celnopolitycznej? Według jakiej zasady dzieli się import?

Po odpowiedzi hr. Tiszy zabrał głos ponownie pos. Esterhazy i zauważył, iż prezydent gabinetu „nie oświadczył się, czy istnieje jaki układ między Austryą a Węgrami, względnie między sprzymierzeńcami monarchii, ani nie wspomniał nietylko o tekście dosłownym, ani przynajmniej o zasadach kierunku takiego układu. Hr. Tisza odpowiedział na to co następuje:

Na pytanie, czy istnieje układ między nami i naszymi sprzymierzeńcami, nie dałem odpowiedzi tylko przez zapomnienie. W sprawie tej mogę powiedzieć tylko tyle, iż podobny układ z natury rzeczy istnieje. W kwestyi Polski rosyjskiej przyszedł taki układ do skutku zrazu między najwyższemi kierownictwami wojsk. Teraz toczą się — a może już się zakończyły, w każdym razie są w stadyum daleko naprzód posuniętem — rokowania, które układ taki przekształcą w umowę między rządami. O treści jej mógłbym udzielić wyjanień oczywiście tylko na podstawie zgodnej woli wszystkich czynników, które w tem uczestniczą.

Podajemy pytanie i odpowiedź hr. Esterhazy‘ego i odpowiedź Stefana hr. Tiszy w tekście dosłownym według „Pester Lloydu“, gdyż streszczenia telegraficzne były niedokładne. W depeszach do pism berlińskich sprawa jest wogóle przedstawiona pobieżnie, tak, iż nie można najczęściej wywnioskować jej istotnej treści.

Spekulanci miejscy.

Poza spekulantami pracującymi na zwyżkę cen towaru, objawu, który zapisał się żywo w historyi obecnych wypadków, pociągając do odpowiedzialności karnej autorów sztucznej taryfy, naginanej do potrzeb sprzedawcy i jego niezaspokojonych apetytów, mamy także inne ciekawe typy spekulantów.

Galicya, będąc terenem wojny i ewakuacyi, niestwarzała korzystnego pola do popisu dla tego rodzaju rycerzy przemysłu, dostawę towarów utrudniały ograniczenia dowozu, nie dając możności do gromadzenia wielkich zapasów, a nielicznych większych kupców i dostawców łatwo było skontrolować i na czas przeszkodzić bogaceniu się niegodziwemi środkami.

To było jednym z głównych powodów, że u nas znikomym jest typ kapitalisty wojennego, miejscowy „Homo novus“ jest rzadkim okazem i mało groźnym. Przed wojną długoletnie przesilenie gospodarcze przerwało rozwielmożnioną spekulacyę budowlaną, handel domami i parcelami budowlanemi. — Wielką podaż stwarzały pofortyfikacyjne grunta i planowane powstawanie w tych dzielnicach gmachów publicznych, pałacu sprawiedliwości itp., które tam przeciągnąć miały całe rzesze ludności, skazując je na mieszkanie w sąsiedztwie wspomnianych gmachów. To jest na razie muzyką bliższej lub dalszej przyszłości jak niemniej dalsze plany bulwarów nadwiślańskich.

Z powodu odcięcia kredytów hipotecznych ustała spekulacya domami. Największe interesa przedstawiały domy najbardziej obdłużone, długiemi latami wolnemi od podatku, lub posiadające 18-lecie na przebudowę.

Domy takie przechodziły z rąk do rąk, stwarzając dla państwa znaczne dochody z należytości przenośnych. Małe wkłady gotówkowe przy transakcyach i sztucznym wzroście wartości kamienic czyniły je iluzorycznemi — dlatego też z powodu dłuższych próżnostań i redukcyi czynszów grozi wielu realnościom zmora licytacyi, a końcowym pożyczkom hipotecznym prywatnym utrata pretensyi lub konieczność kupna realności dla jej uratowania.

Wysokie oprocentowanie tz. ogonowych hipotek, dochodzące do 8 i 9% stało się w obecnych trudnych warunkach niemożliwem do spełnienia tych zobowiązań z powodu nadzwyczajnego wzrostu podatków, krajowych i gminnych dodatków, ograniczających dochód z domów, a stwarzających niemożność spłaty tak wielkiego oprocentowania.

W wielu wypadkach te lokaty wysoko-procentowe udzielane były z rozmysłem na dziesiątki lat, bez możności spłaty tak wielkich sum hipotecznych i przeprowadzenia konwersyi bankowych, na które pozwolenie musiał udzielić spekulant hipoteczny. Tu występuje znamiennie lichwa, uprawiana skrycie przez szeregi takich spekulantów, którzy na dziesiątkach domów mają porozdzielane kapitały, a gdy nowonabywca chce je spłacić, lub przeprowadzić konwersyę musi zapłacić im żądaną prowizyę, uzupełniającą lichwę wysokiego oprocentowania ogonowych hipotek.

Niezdrowe te stosunki leczy w Niemczech szereg banków, udzielających dalsze pożyczki hipoteczne; nim jednak do tego dojdzie Towarzystwo Właścicieli realności, powinno się zająć tą sprawą celem wyjednania ochrony dla swych członków i ograniczenie presyi, którą tylko spełnienie lichwiarskich żądań spekulanta hipotecznego, od ruiny ochronić może.

Sądzimy, że wgląd w kwestyę hipotek miejskich jest konieczny i wskazany ze względu na finał przesilenia, jakie nastąpić musi z chwilą zniesienia moratoryum i egzekucyi podatków, co stanie się zarazem polem do popisu dla lichwiarzy hipotecznych, którzy nawet w braku pomocy wiedeńskich spekulantów wojennych zawładną we wielkiej mierze stanem posiadania własności realnych w miastach.

Tu nadmienić należy, że bardzo ważne sprawy dotyczące właścicieli realności są niedosyć jasne: jak kwestya opustów podatk., konwersya zaległych hipotecznych rat bankowych, sprawa przedkładania fasyi do podatku domowo-czynszowego, nieściągalności komornego i rozmyślnego uchylania się od jego spłat, dalej kwestya nakazów płatniczych opiewających na zatrważające wprost sumy za bruki i asfalty, to wszystko wymaga dokładnego wypowiedzenia się i rozpoczęcia starań zaradczych, których korzystne przeprowadzenie jedynie może uodpornić ogół właścicieli realności od przygotowujących się zabiegów spekulanta i uchronić dotychczasowy stan posiadania. Pomimo braku przedsiębiorczości i twórczości na polu gospodarczem wychodzą u nas znamiennie dwa smutne obrazki, atak spekulacyi, występującej groźnie tak na wsi jak niemniej i w mieście, jeden godzi w ziemianina i chłopa, skierowany do zawładnięcia ziemią i uczynienia z niej towaru i eksperymentu do wyzysku, drugi godzi we właściciela realności dla zagarnięcia własności realnych w miastach, a tak na jedno jak i drugie lekarstwo może znaleść się w wyjątkowej aptece jaką tworzą wojenne czasy w formie ratunkowych rozporządzeń, bo politykomania i obawa przed utraceniem mandatów uchyla możność obmyślenia środków zaradczych przez grono tych, którzy w pierwszym rzędzie stanąć powinni w obronie ziemi i własności realnych wypowiadając się przeciw tolerowanym a zabójczym atakom lichwy.

R. W.

Mobilizacya kobiet.

Oficyalnie donoszą:

Zarząd wojskowy zamierza pozyskać kobiety w szerszym zakresie dla robót przemysłowych i innych.

Wskutek zatrudnienia większej ilości kobiet w przemyśle, zwiększyłaby się przedewszystkiem znacznie produktywność fabryk, czynnych dla potrzeb armii. Wskutek wykorzystania sił kobiecych pozyskanoby też dla służby na froncie poważną liczbę mężczyzn, zdolnych do służby wojskowej i wojskowo wyćwiczonych. Front zaś stanowi domenę każdego zdolnego do broni mężczyzny. Do służby na froncie dążyć powinna każda jednostka.

Nie tylko zwykłego robotnika, robotnica, lecz także niejednego urzędnika przemysłowego zastąpić może inteligentna kobieta, wskutek czego zyskałaby armia wielu oficerów. Dotyczy to zresztą nie tylko przemysłu, lecz

Dr L. KOLANKOWSKI.

Program państwowy Długosza.

2

To zaś silne nasze poczucie narodowe obudziło się i porwało do czynu od czasu, gdy w r. 1385 w. litewski książę Jagiełło zaproponował złączenie obu państw Polski i Litwy, w jedno Królestwo Polskie i gdy za oddanie mu Jadwigi, a jego dynastyi Polski przyrzekł nietylko wcielić Litwę, Żmudź i Ruś, ale — jak zapisuje Długosz — i „ziemię pomorską, chełmińską, śląską, dobrzyńską, wieluńską i inne od Królestwa Polskiego oddzielone, sprzedane, zamienione, lub przemocą oderwane odzyskać i Królestwu Polskiemu przywrócić“. A w ślad za przyrzeczeniami poszły czyny. Nietylko więc w roku następnym zmuszeni zostali wszyscy litewscy książęta zaprzysiądz akty na wierność i podległość koronie i królowi polskiemu, ale także wnet potem odzyskują hufce lit.-polskie Ruś Czerwoną, zagarniętą przez Węgry zdobycz W. Kazimierza, w 1396 r., zdobywa król ziemie Wieluńską i Ostrzeszowską, nabywa Spiż, hołduje Mołdawię, zagarnia niektóre graniczne księstewka Śląskie (Oświęcim), zajmuje w wielkiej wojnie całe prawie Pomorze i Prusy, jednoczy pod polskiemi chorągwiami w r. 1414 wszystkich książąt śląskich i t. d. A jeśli do tych faktów realnych dołączymy coraz częstsze i obfitsze przenikanie do Polski z jednej strony silnych narodowych czeskich prądów husyckich, z drugiej idealnych umysłowych prądów Odrodzenia, to zrozumiemy w odniesieniu do Długosza, którego ród pochodził z jednej z tych odzyskanych ziem (z Wieluńskiej) i który zetknąwszy się w swej naukowej pracowni z Plutarchem i Liwiuszem, poznał i w życiu, czy to w podróżach do Włoch, czy na królewskim dworze, humanistów w ich najwybitniejszych przedstawicielach (dość wspomnieć Piusa II. i Kallimacha), zrozumiemy ową trafną uwagę jednego z pisarzy niemieckich, że z odrodzenia wyciągnął w Niemczech najwięcej korzyści pociąg do spekulacyi umysłowej, w Polsce zaś „das historisch-politische Leben“. To też nie dziwimy się, że wyrosły w tej atmosferze syn grunwaldzkiego rycerza, sekretarz Oleśnickiego kanonik krakowski, arbp. lwowski, używany sam do misyi dyplomatycznych przez króla Kazimierza, wysuwa właśnie ostentacyjnie na czoło wszystkich niemal narodowych zagadnień ideę zjednoczenia z Królestwem Polskiem wszystkich polskich ziemic.

Tak więc na samym wstępie (I. 70.) podaje wiadomości o rozsiedleniu Leszkowiców „aby potomni wiedzieli ile naród niemiecki uszczuplił ziemi polskiej, gdy wszystkie owe kraje i powiaty Niemcy pod swoje zagarnęli panowanie, lubo po włościach i osadach wiejskich jeszcze dotąd utrzymuje się ród i język słowiański“. Następuje wyliczenie posiadłości dwudziestu synów Leszka. Znajdzie się tam dolne Pomorze, Kaszuby, Serbia połabska, Rania, Holzacya, Zgorzelec zwany teraz Brandenburgią, Międzyborz zwany Magdeburgiem, Brzemię teraz Bremen, Roztoka i wiele, wiele innych. Po tych utratach szły dalsze: Pomorze nadwiślańskie, Śląsk itd. straty, które trzeba było koniecznie odrobić.

To też cieszy się Długosz niezmiernie, gdy się coś uda odzyskać. Raduje się więc, gdy odzyskano Ruś, ziemię wieluńską, ostrzeszowską, oburza się pod 1412 r. na ugodę lubowelską, kwestyonującą niepodzielność polskiego zwierzchnictwa nad Rusią, Podolem i Mołdawią; w r. 1450 namawia króla, by opanował bogaty port Białogród, toczy w swem dziele stałą walkę z Litwą o przynależność Wołynia i Podola, oburzając się tak w r. 1396 na oddanie Podola Melsztyńskiemu, jak zwłaszcza pod r. 1452 na zagarnięcie przez Litwę po śmierci Świdrygiełły Łucka. „Wydanie Łucka sprawiło w Królestwie polskiem wielkie oburzenie. Bolało to bowiem wszystkich dobrze myślących, że tak znakomita część kraju, ziemia tak płodna i obfita z największą sromotą od Polski oderwana została“. Ale szczególny nacisk kładzie Długosz na Śląsk i Pomorze.

Już już — zapisuje pod r. 1404 — dobijano z królem Wacławem czeskim układu o zwrot Polsce Śląska „znakomitej części Królestwa polskiego, zdradziecko i niesłusznie od niego oderwanej“. (III. 527). Żałuje też niezmiernie, że nie przyszło (1421) do skutku małżeństwo Jagiełły z wdową po Wacławie królową Ofką, za którą można było otrzymać Śląsko w posagu.

To też bardzo dodatnio ocenia książęcia Cieszyńskiego Bolesława (1448) wielce Polsce przychylnego i powtarzającego, że „mieniłby się najszczęśliwszym, gdyby wszystkie ziemie śląskie, ta niesłusznie od Królestwa Polskiego oderwane, za jego życia mogły się z niem połączyć i na nowo zjednoczyć“. (V. 48). Stąd też ci, którzy przyczynili się pośrednio do tego, że Kazimierz Wielki zrzekł się Śląska, a ponadto zagarnęli Polsce szereg ziem nadmorskich, Krzyżacy, są według Długosza największymi Polski wrogami. I na ich punkcie rozchodzą się najzupełniej drogi Długosza i Oleśnickiego. Podczas gdy kardynał oświadcza się za Kazimierza przeciw wojnie z Zakonem i przeciw przyjęciu poddania się Prusaków, Długosz jest całą duszą za wojną, sam w niej odgrywa rolę nie małą, a gdy pokój 1466 r. oddał Polsce dawne straty, wypisuje Długosz w swej księdze najserdeczniejszy hymn dziękczynny Bogu, że mu dozwolił tej chwili dożyć.

Podane powyżej zestawienie narodowych Długosza dezyderatów, urzeczywistnionych prawie w zupełności za dni Długoszowych przez ówczesny królewski dom polski, nasuwa nam jedno pytanie, rozwiązanie którego pozwoli poznać głębiej treść i ton Długoszowego programu. Pytanie to brzmi: Dlaczego Długosz tak nie lubi, można powiedzieć niemal nienawidzi dynastyi Jagiellońskiej, która przecież tak świetnie te wszystkie narodowe zagadnienia rozwiązywała?

Dlaczego nietylko uważa Jagiellonów za dynastyę obcą, rządzącą nami z krzywdą starego piastowskiego domu, ale także poczytuje ich panowanie za nową karę, za dopust Boży zesłany na Polaków za zbrodnię zmuszenia królowej Jadwigi do bigamii, czy jak on wprost mówi do cudzołóstwa. Dlaczego skwapliwie zamieszcza przy każdej sposobności najniekorzystniejsze uwagi o Jagielle, dlaczego tak szeroko rozpisuje się o zrobionym synom królewskim zarzucie nieprawego pochodzenia, dlaczego wielkiego króla Władysława robi u schyłku życia wprost zdrajcą kraju, mówiąc o zmowach jego z Krzyżakami, dlaczego nie zostawia wprost suchej nitki na Kazimierzu, co do którego już przy narodzeniu przepowiada, że pod nim Polska stanie nad brzegiem przepaści? Co to wszystko znaczy? Czy można to wszystko wytłumaczyć, jak to czyniono dotychczas, refleksami walki politycznej króla Kazimierza z Oleśnickim, walki młodego króla i młodych jego doradców w imię zwierzchnictwa państwa nad Kościołem z wszechpotężnym do tego czasu i jedynym rządcą państwa, krakowskim kardynałem. Wyjaśnienie takie jest niewystarczającem już choćby z tego jednego względu, że nie tłumaczy żadnego z najcięższych nawet zarzutów, uczynionych przez Długosza dynastyi, że przenosi stosunki z 5 i 6 dziesiątka XV w. na 3 i 4-ty, że składa je na karb uprzedzenia, rozgoryczenia i zgryźliwości Długosza, lub też pomija je, jak n. p. zarzuty porozumiewania się Jagiełły z Krzyżakami (w r. 1431), milczeniem. Tłumaczenie to jest wreszcie produktem tego samego niepełnego wniknięcia w treść naszych dziejów z pierwszej połowy XV wieku, które każe nam uwierzyć, że niebyło wtedy w Polsce prócz stronnictwa Oleśnickiego żadnego drugiego, z pewnym, pozytywnym programem. Jest to pogląd co najmniej nieścisły. To, co Oleśnicki, co obóz jego robił od roku mniej więcej 1425 jest negacyą, jest opozycyą wobec prądu innego, dążenia dla przyszłości naszej wprost niesłychanej wagi.

Ciąg dalszy nastąpi.

także wielu innych zawodów, w których dziś jeszcze niejeden młody człowiek, rwący się do wojny i zdolny do służby na froncie, przykuty jest do biurka, aczkolwiek mogłaby tam w czasie wojny władać mądra dziewczyna. — Wojna obecna wykazała możliwość zatrudnienia kobiety w życiu praktycznem. Gdziekolwiek kobietę do pracy powołano, wszędzie spełniała należycie swoje obowiązki. Dziś pełnią kobiety nie tylko służbę konduktorek w tramwajach, uczciwe kobiety pracują też w przemyśle metalowym, na stanowisku, które przedtem uważano za wyłączną domenę silnych mężczyzn.

Kobieta pracująca dla armii jest dziś żołnierzem za frontem!

Aby z niej zrobić żołnierza prawdziwego, należy zorganizować stowarzyszenia kobiet i urzędy wywiadowcze, należy w fabrykach i w innych instytucyach wypróbować pracę kobiet w szerszym zakresie.

W dalszej części wywodzi komunikat oficyalny, że mobilizacya kobiet nie spowodowałaby po wojnie wyparcia mężczyzn, gdyż życie gospodarcze znacznie się rozwinie, a popyt na pracę się zwiększy. Zmarłego bohatera zastąpićby mogła żoną, lub córka.

Zarząd wojskowy wyraża nadzieję, że akcyę powyższą poprą wszystkie sfery, a w szczególności władze, kierownictwa fabryk i gminy.

Grosz na Warszawę

Sto dwudziesty siódmy tysiąc składek.

Katarzyna Sawicka i Marya Jez orańska 8 kor., Uczniowie II. gimnaz. w Tarnowie 101·76 kor., grono naucz. i dzieci szkolne w Dobrej 42 kor., za inicyatywą p. Gustawa Hermanna zebrano u p. Boreckiego w Kamieniu kwotę 26 kor., Wydział Pow. w Wieliczce w myśl uchwały z dnia 4 listopada 1915 r. 50 kor. Helfgott i Tellermann 32·17 k., zebrane przez pp. gimnazyalistki w Myślenicach 20 kor., Stanisławowie Miczyńscy 20 k., Zebrane na uczcie weselnej pp. Krząłowskich w Sichowie 138·30 kor., St. Bartynowski 2·07 kor., Uczniowie kl. VI. c. k. gimn. w N. Sączu: Berger 2 kor., Bukowski 1 kor., Chmura 20 hal., Fisch 1·20 kor., Jagoszewski 5 kor., Kleinmann 5 kor., Kochmański 2 kor., Lustig 1 kor., Mróz 2 kor., Nawaleniec 1 kor., Pawlik i Plichta po 1 kor., Potęba 3 koron, Sobecki 60 hal., Sułkowski, Tomaszkiewicz i Volkman po 1 kor., Wachala 4 kor., Zięba 1 kor., Ziębowicz 2 kor., razem 36 koron, dla uczczenia pamięci zmarłego profesora tutejszej szkoły Józefa Czaykowskiego, przesyłaja Polacy, członkowie grona nauczycielskiego na głodnych w Warszawie kwotę 71 kor., a to Stanisław Gałek 10 kor., Antoni Goligowski 6 kor., Karol Janecki 15 kor., Michał Kolbuszowski 10 kor., Ignacy Łucki 5 kor., Edward Podgórski 5 kor. Władysław Rutkowski 20 koron, prof. Józef Leśniak imieniem uczniów I. gimn. w Nowym Sączu 90 kor. 87 hal. a mianowicie: kl. I. a 2 kor., I b 2·40 kor., II. 4·40 kor., III. a 9·90 kor., III. b 2 kor., IV. a 10·11 kor., IV. b 8·04 k., V. 16·12 kor., VI. 20·20 kor., VII. 7·70 kor., VIII. 8 kor. razem 90·87 kor., Małecki 5 kor., Skiba 3 kor., Pieczkowski, Pogorzelski, Wojciechowska, Langier, Kazimierowicz, Hałdzińki, Keyha, Żmigrodzki, Wójcik i Styliński po 2 kor., Gieburowski, Kmieciński, Lewartowski Chwalibogowski, Fuhrmann, Czech, Jaś i Ninka po 1 kor., Nożyński 5 kor., Brzozowski 10 kor., Święton, Trętota, Kacskowski i Czaplicki po 3 kor. Motylewicz 80 hal., Śnieszko Mikulec, Kuk i Jędrzejowicz po 10 koron, razem 102·80 kor., X. Józef Marzec od szkoły męskiej 6 klas. w Starym Sączu za listopad 22·69 kor., X. Józef Marzec, zebrane 54·30 kor., Dr Stanisław Nikolay 5 kor., Radwański z N. Sącza 2 kor., Anna Świerk, Laszki 10 kor., Redakcya „Dodu katolickiego“ w Tarnowie 26·50. X. Królicki w Komarnie od siebie 20 kor., i od dzieci szkoły ludowej żeńskiej w Komarnie które złożyły z okazyi pożegnania katechety X. Józefa Królickiego 25 kor., Michał Huppman 1 kor., Tad. Mad. 5 kor., X. Maciej Warmusz proh. w Kętach od parafian 262 kor., szkoły w Klęczanach i na Woli marcinkowskiej (wykaz szczegółowy dany) 73·43 kor.

Razem	.	1.247 K 89 h
Do dnia poprzedniego	. .	125.346 „ 56 „
Ogółem	. .	126.594 K 45 h

ponadto 152 rs. i 1 mrk.

Na marginesie wojny.

Wojna a kobieta.

W ostatnim numerze „Nauczycielki“ znajdujemy artykuł w ważnej sprawie roli kobiet w obecnej wojnie:

W ostatnich dniach wpadły mi w rękę dwie broszury niemieckie, pióra kobiecego: 1) Gertrudy Bäumer: „Der Krieg und die Frau“, 2) Dr Agnieszki Harnack: „Der Krieg und die Frauen“. Jak sam tytuł wskazuje, treścią ich jest przedstawienie obowiązków, które kobiecie narzuca wojna. Jak je pojmują kobiety niemieckie? Gertruda Bäumer mówi, jako o najważniejszych, o obowiązkach gospodyni domu podczas wojny. Dr Agnieszka von Harnack rzuca myśl obowiązkowej służby rocznej dziewcząt między r. 14 a 20 dla wyuczenia się w odpowiednich zakładach, zostających pod nadzorem państwa, stosownie do zdolności czyto pielęgnowania chorych, czyto ogrodnictwa, czyto szycia lub kroju. Obydwie rozprawki noszą więc charakter wybitnie praktyczny.

Czy tak samo pojmuje swe zadanie w dzisiejszych czasach i kobieta polska? Sądzę, że nie. Różnica zaś pojęcia swych obowiązków wypływa zaś nietylko z różnicy usposobienia, ale i warunków politycznych.

Niewątpliwie wśród obowiązków dzisiejszych i Polka za jeden z bardzo ważnych uzna wychowanie praktyczne, przygotowanie się najsumienniejsze do ciężkiego zawodu pielęgniarki, do trudnych z powodów ekonomicznych zadań gospodyni domu. Uzna te obowiązki za ważne, ale nie za najważniejsze jedyne.

Ponad nimi postawi to zadanie, o którem kobiety Niemki milczą, to trudne zadanie, spadające dzisiaj jako ciężar na ramiona kobiece, utrzymanie tego, co obejmujemy jednem słowem — jako kulturę narodową. To jest ten nasz skarb bezcenny, którego musimy strzedz z takim trudem i zajarciem się siebie nawet w tych t. zw. dla innych, czasach pokojowych. Praktyczności uczy nas wojna, te kobiety, które dawniej nie liczyły się z groszem, dziś nauczyły się gospodarować tak rozumnie i oszczędnie, że na nich wzorowaćby się można, te, które na rany patrzeć nie mogły i nie umiały bandaża przewiązać, dziś z wprawą zawodowych pielęgniarek czuwają nad łożem rannych mężów i braci. Miłość rodziny, którą przejęte są serca Polek, jest ich najlepszą nauczycielką. Drożyzna zmusza do oszczędności, cierpienia najbliższych budzą ukryte w ich duszach zdolności niesienia chorym ulgi z delikatnością, im tylko właściwą. Są to rzeczy, które się ustawicznie nastręczają. Inny nasz skarb, narażony więcej dziś na utratę, niż cokolwiek innego, to właśnie nasza kultura narodowa, to nasze duchowe dziedzictwo, którego musimy bronić całą mocą duszy. Choćby kraj nasz cały zamienił się w pustynię, zoraną kopytami koni najezdców, choćby z naszych miast nie został kamień na kamieniu, jeżeli uratujemy naszą kulturę, jeśli ją przekażemy następnemu pokoleniu w całej jej wspaniałości, możemy z chlubą powiedzieć, że spełniliśmy nasze obowiązki. I widzę odruch szlachetnej duszy polskiej w tym wzmożonym dzisiaj, z niebywałą siłą ruchu oświatowym w Królestwie, a zwłaszcza w Warszawie. Głodna wycześpana tylu przejściami Warszawa, pracuje dziś gorączkowo nad stworzeniem szkoły polskiej, tej najpewniejszej podstawy kultury narodowej. Praca ta w znacznej mierze spoczywa w rękach kobiet.

Jak jest u nas? Instytucye humanitarne pracują dzisiaj ze wzmożoną siłą, odpowiednio do zwiększonych potrzeb; instytucye kulturalne już dla braku funduszów, już dla braku sił, zawiesiły na czas jakiś zupełnie lub częściowo swe działanie. Inicyatywa w tej mierze przejść musi dzisiaj od stowarzyszeń do jednostek.

W pierwszym rzędzie nasuwa się tu praca dla nauczycielek. Szczególniej obowiązane są do niej nauczycielki wiejskie w szerszem zakresie prac z uczenicami. Trzeba zaś stwierdzić, że jeszcze nigdy nie miały nauczycielki lepszej sposobności do pracy kulturalnej nad ludem, jak dzisiaj. Tym łącznikiem szkoły ze wsią jest wojna. Lud wiejski tak chciwy jest wieści z pola walki, na którem toczą bój jego najbliżsi, że gotów godzinami słuchać wiadomości wojennych. Jakżeż to łatwo w te opowiadania o toczących się walkach wpleść cały szereg wiadomości, dających zrozumienie naszej przeszłości, naszej sprawy, budzących dla nich cześć i miłość. Tego nauczycielki uczyć nie trzeba, podszepnie jej te słowa nieśmiertelny duch narodowy, który zrozumiały, kształcąc się na dziełach naszych wieszczów. Gdyby nauczycielka ogłosiła, że raz w tydzień, najlepiej w niedzielę, zaprasza wszystkich chętnych na pogadankę o wojnie, niewątpliwie ściągnęłaby tłumy do murów szkolnych i wtedy na tle wypadków wojennych, mogłaby przeprowadzić cały metodyczny kurs wiadomości z geografii, historyi, etnografii Polski itd., budząc poczucie świadomości narodowej.

Kazimiera Szafrańska.

Wczoraj a dzisiaj.

Wczoraj tu jeszcze w tym starym dworze
Działy się cuda — dziwy w komorze,
Praojców rdzawe dzwoniły zbroje:
„Wstaniemy walczyć za prawa swoje“.

Nocą, pod światło nikłe księżyca
Błysnęła wielka dziada szablica
I kreślić jęła w jasnej komnacie
Ogniste słowa: „czy pamiętacie?“

W starym kantorku z cichym szelestem
Zżółkły pargamin ozwał się: „jestem“,
A zegar gdański w rogu komnaty,
Chrypiąc, wydzwonił: „sprawuję czaty!“

Na ścianach drgały w kominka żarze
Portretów dumne, rycerskie twarze
I, zda się, żywe wchodziły dusze
W karmazynowe, zblakłe kontusze...

Wczoraj tu jeszcze w odwiecznym dworze
Duchy radziły o nocnej porze...
Dzisiaj — popioły i w czarnym dymie
Na niebie Klęski pisane imię...

Zdzisław Dębicki

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we wtorek św. Izydora i Spirydyona. — Jutro we środę Wiktora.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się o godz. 7 min. 52 zachód przypada o godz. 3 min. 36; długość dnia godz. 8 min. 3.

Kraków, 14. grudnia 1915.

Niedopozazdroszczenia jest los prezydenta miasta w obecnych czasach, trudno doliczyć się deputacyj, jakie przesuwają się przez salony audyencyonalne, nie licząc chodzących w pojedynkę petentów. Jedni idą by się przedstawić i przypomnieć, że jeszcze istnieją, inni niosą błagalne prośby o interwencyę, dziękują lub polecają się dalszej łaskawej pamięci na przyszłość. Zjawiają się organizacye zawodowe, piekarze przypuszczają szturm o mąkę, węglarze o węgiel, deputacye i cechy o moratoryum, którego bliski termin upływu niepokoić zaczyna i uczyniwszy to wszystko zbiorowo, załatwiają później w pojedynkę mniejszemi lub większemi grupkami. Maszerują przez prezydyalne pokoje stowarzyszenia kupców obydwu wyznań, osobno hurtownicy a osobno cząstkowi, za nimi bławatnicy, papiernicy, właściciele składów sukna i towarów norymberskich. Każde towarzystwo uzbrojone jest w olbrzymi memoryał, a tak płaczliwy ton wieje z każdego z nich z osobna i ze wszystkich razem, że najtwardszego serca minister skruszeć musi na obraz takiej nędzy i przyrzec moratoryum do zupełnej demobilizacyi.

Na wspomnienie o dawnem postanowieniu Izby handlowej w Krakowie dreszcz wstrząśnień przechodzi po prezydyalnej sali wśród zgromadzonych członków jej współwyznawców. Wysłuchała, mówi jeden z deputacyi, naszych życzeń, a później sama, nie pytając jakie to zrobi wrażenie wśród obcych, oświadczyła się za zniesieniem moratoryum. Na to powiedzenie odezwał się chór potakujący mowcy, a głowy i ręce zaakcentowały żywo i namiętnie, że mówi szczerze. Uspokojona deputacya znika w otchłaniach poczekalni, a drugimi drzwiami wchodzi delegacya lewicy sejmowej, która obradowała nad losami kraju w magistracie, uchwalając jeden wniosek za drugim, wszystko jednogłośnie i zgodnie, choć było aż ośmiu głosujących. Obrady się skończyły, a komunikaty puszczone w świat, obwieszczają mu o nowym wielkim dniu zgody i jednomyślności. — Po dłuższem przesłuchaniu znika deputacya polityków a za nią zjawia się karny hufiec rękodzielniczy pod wodzą pana Kosobudzkiego, reprezentujący Krajowy Związek Izb i Stowarzyszeń rękodzielniczych w Galicyi, zabrzmiała nowa prośba o prolongatę moratoryum do końca wojny. Na jednem posiedzeniu się nie skończyło, tam gdzie sprawa jest więcej lokalnej natury, odbywają się procesye delegacyj z odwiedzeniem całego prezydyum. Woźni z rozpaczą patrzą na wydeptywanie i zabłocenie posadzek, lecz ministeryalny wygląd wygalonowanej prezydyalnej służby i dostrojone doń zachowanie się jest bez zarzutu i budzi specyalny audyencyonalny nastrój. Salony prezydyalne, stosownie do rang wiceprezydentów, różnią się tak swą wielkością jak urządzeniem wewnętrznem. Myśleliśmy, że skończyły się już posłuchania, lecz gdzie tam, na schodach spotykamy jeszcze jedną organizacye, a mianowicie „Niezorganizowanych właścicieli realności“, która dąży z podziękowaniem do Ekscelencyi za płodne w rezultaty stawiennictwo w sprawie opustu podatków i poleca się pamięci także co do gminnych i krajowych opustów i w sprawie fasyi. Sądzimy, że po naszem wyjściu zapewne przyszło także zorganizowane faktycznie Towarzystwo Właścicieli realności z tą samą misyą tak do Ekscelencyi Lea jak również do marszałka Eksc. Niezabitowskiego. Niezorganizowanym było łatwiej uprzedzić zorganizowanych, bo jest ich razem pięciu, a pomimo swego sprytu jeszcze zorganizować się niepotrafili. Jak słyszymy, ta organizacya niezorganizowanych myśli zorganizować się w Związek kraj., który od Chrzanowa ma rozpocząć swe organizatorskie próby, co zapewne stanie się zachętą dla Towarzystwa Właścicieli realności do bardziej intenzywnej a mniej folwarczkowej pracy, czego mu z całej duszy życzymy ze względu na ciężkie obowiązki, jakie ma do spełnienia tak z powodu zapowiedzianego przyjazdu „Homo novusa“ z Wiednia, jak tych jego niezorganizowanych kolegów, którym niezbywa na apetycie do wykorzystania nadarzającej się sposobności do zostania członkiem niezorganizowanych właścicieli realności w królewskiem mieście Krakowie.

Kraków w czasie wojny stał się bardzo muzykalnem miastem; nawet przy popijaniu czarnej i przegryzania jej kartą chlebową, gra muzyka we wszystkich kawiarniach, nawet te, których nie stać na orkiestrę sprowadziły gramofony, aby gościom umilić chwilkę wolnego czasu, rozpoczynającą się od rana, a kończącą się po północy, dopóki żandarm forteczny nie poprosi o opróżnienie gościnnych lokali.

Największym pokladiskiem cieszy się marsz moratorów, nagrodzony najwyższem odznaczeniem, naszej Izby handlowej i listem pochwalnym, jakie nadesłało Creditoren Verein na ręce kapelmistrza, nietylko orkiestrze, lecz wielu słuchaczom, którzy niedługo zasilą zwarte szeregi jego klientów. Towarzystwo to rozpisało także konkurs na nowy marsz pogrzebowy dla uczczenia żywych nieboszczyków przy odprowadzeniu ich na czasowy spoczynek do św. Michała. Kondukt pogrzebowy odłożony jest do chwili zniesienia moratoryum.

Z miasta

Powrót uchodźców do Galicyi wschodniej. Wczoraj przed południem przejechał przez Kraków osobny, złożony z kilkudziesięciu wagonów pociąg, odwożący do Galicyi wschodniej z tułaczki do ojczystych stron tułaczów wojennych.

Podczas odpoczynku na dworcu towarowym zasłabła jedna z wracających kobiet, niejaka Bałuszkowa Anna z Jaworowa i powiła w pociągu zdrową córeczkę. Matkę i dziecko odwiózł lekarz pogotowia ratunkowego do szpitala św. Łazarza na trzeci oddział.

Podrożenie cen chleba. Odnośnie do notatki, zamieszczonej w kronice Szanownego dziennika w wydaniu porannem z 12. b. m. Nr. 662 pod tytułem „Podniesienie ceny chleba“ otrzymujemy z magistratu następujące wyjaśnienie:

Od kilku tygodni wojenny zakład obrotu zbożem przysyła dla Krakowa pomimo próśb i przedstawień zamiast mąki chlebowej głównie mąkę pszenną do gotowania i mąkę pszenną do pieczena (Nr. 0). Obecna maksymalna cena chleba 56 hal. za 1 kg. ustanowioną została przez c. k. Namiestnictwo na podstawie ceny mąki chlebowej, wynoszącej 43 K za 100 kg.

Ponieważ cena mąki pszennej do gotowania wynosi za 100 kg. 59 K, tj. więcej o 16 K, zaś mąki pszennej do pieczenia 69 K, tj. więcej o 26 K, przeto znaczna część tutejszych piekarzy zamknęła swoje piekarnie oświadczając, że wobec tak znacznej różnicy między ceną mąki a ceną chleba ponosi straty.

Prezydyum miasta, nie mogąc brać na siebie odpowiedzialności za brak chleba w mieście, zawezwało piekarzy pod zagrożeniem użycia środków przymusowych, aby bez względu na ewentualne straty wypiekali chleb z mąki, jaka jest do rozporządzenia, a równocześnie przedłożyło Prezydyum c. k. Namiestnictwa jak również p. Delegatowi c. k Namiestnika całą sprawę do decyzyi, załączając kalkulacyę kosztów produkcyi chleba z mąki pszennej do gotowania i do pieczenia, sporządzoną na podstawie prób, przeprowadzonych w piekarni miejskiej.

Akademia Umiejętności w Krakowie. Posiedzenie nadzwyczajne Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się dnia 18. grudnia b. r., tj. w sobotę o godzinie 11 przed południem. Porządek dzienny: Dr Władysław Semkowicz: 1. Przysięga na słońce; 2. Tradycya o pochodzeniu Radziwiłłów w świetle krytyki; 3. Popis wojska polskiego z lat 1561—1564.

Z obrad zjazdu delegatów Związku 30 miast. — W sobotę 11. bm. odbył się w sali Magistratu krakowskiego pod przewodnictwem wiceprezydenta Fr. Maryewskiego, w obecności delegata Koła polskiego wiceprezesa Dra Germana i zastępcy Wydziału krajowego Dra Władysława Jahla zjazd delegatów Związku 30 miast galicyjskich. Po sprawozdaniu przewodniczącego z działalności ostatnich tygodni i wyniku pertraktacyi prowadzonych przez prezydyum Związku z kierującemi władzami państwowemi i krajowemi w sprawach potrzeb i niedomagań administracyi miejskiej w obecnej dobie, rozwinęła się dyskusya nad środkami poprawy ciężkiego położenia, w jakiem znajdują się dzisiaj bez wyjątku wszystkie miasta kraju naszego. Omówiono sprawy opustów podatkowych, Centrali aprowizacyjnej, Banku wojennego, centralnego Wojennego Zakładu odbudowy kraju; — wyrażono przytem zapatrywanie, że w interesie miast leży, by do zarządów wspomnianych instytucyi powołano również zastępców miast. W dyskusyi nad sprawami aprowizacyjnemi podnoszono ogólnie da-

I jeszcze sytuacya bałkańska.

3

Jak zrozumieli Serbowie i to wołanie?

Warneńczyka jakby zwiastunem polskim w Bałkanach był Zawisza Czarny. Przyjęli go nad Dunajem prawie obojętnie, jakby w wyszukiwaniu spełnienia zapowiedzi. Pochód ku Bizancyum Warneńczykowego rycerstwa polsko-węgiersko-zachodnio-europejskiego 1444 roku w pamiętnej czwartej przeciw Turkom krucyacie odbywał się prawym brzegiem Dunaju bardzo powoli, gdyż czekano i spodziewano się co chwila nadciągnięcia z pomocą armii Skanderbega w myśl zawartej z Władysławem umowy we wzajemnie zamienionych listach *).

Skanderbeg wierny danemu słowu istotnie wyruszył na spotkanie, ale zagrodził mu przez Serbię drogę Jerzy Brankowicz, władca serbski, wnuk unieśmiertelnionego rapsodami serbskimi Cara Łaza z Kosowego Pola, a obecnie szwagier sułtana Amurata. Skanderbęg zmuszony był cofnąć się, odłożywszy zemstę na później.

To zachowanie się serbskiego despoty było najgłówniejszą przyczyną niepewności dalszych losów wyprawy warneńczykowej. Powodem „niepewności“, nie zaś samej wyprawy, bo, jak wiadomo, i bez tego skoro pierwsza połowa bitwy warneńskiej była wygraną przez wojska chrześcijańskie, mogła być i druga, gdyby nie przypadek podcięcia nóg koniowi Władysławowemu, a przy upadku króla na ziemię — odcięcia mu głowy. Sprawcą przypadku tego był janczar Chyzr, Serb rodem *).

Oczywiście odpowiedzialność za czyn jednego jańczara przed sądem miłośników kultury europejskiej lub słowiańszczyzny południowej spaść nie może na ogół serbski, bo rzadko który jańczar mógł pozostać Serbem lub chrześcijaninem jak ów Konstantynowicz, który nam zostawił swe pamiętniki. Wychowani od dzieciństwa w koszarach muzułmańsko-tureckich, zapominali rychło o mowie, zwyczajach i przymiotach narodu z łona którego wyszli. Ale w Serbii podówczas miał u sułtana głos poważny disput Jerzy Bronkowicz i bez jego wiedzy nie porywanoby dzieci serbskich dla jańczarstwa. A jeśli patrzył na to przez palce, to to świadczy tylko o rodzaju jego psychiki, która też dosadny wyraz znalazła w zachowaniu się jego względem wyprawy warneńczykowej. Zasługuje psychika ta na uwagę dlatego, że nie tylko była jego indywidualnością, ale odbiciem duszy zbiorowej, zarówno odziedziczonej, jak dziedziczącej, odbiciem, dającem się streścić w jednym wyrazie „oportunizm“. Jak dawniej z jednej strony układano się z Rzymem i Zachodem, z drugiej z Carogrodem i Bizancyum, tak też teraz gdy tego ostatniego miejsce zajął Islam i cesarstwo osmanów—z nimi, że zaś Turcy w prostolijnej swej psychice oportunizmu takiego nie rozumieli i pozwolić nań nie mogli, zamknięto oczy przed Zachodem, a w rezerwie pokazano szpony junackie Czarnogóry, która od czasu do czasu wysyłała ze skał swych niedostępnych w doliny Drynu sokoły swe na zbrojne powitanie gospodarujących w Serbii baszów. Odżegnywali się od spólnictwa z nimi Serbowie, ale raz po raz zasilali czaty sokole bardziej niespokojnymi żywiołami, które osiadały w Czarnogórze na zawsze.

Niezłym i udatnym może być oportunizm taki dla jednostek i polityków kierowniczych, ale nie dla mas narodu, bo je deprawuje. Deprawowała się więc i dusza serbska. Wielmożowie i szlachta dla ratowania swych przywilejów i ziemi przyjęła muzułmanizm, została bejami tureckimi i w pewnej części zatrzymawszy swe posiadłości w postaci tymarów, dostarczała armii padyszacha do najazdów na Polskę, Chorwacyę i Węgry wybornych spahów konnych na równi z rodowitymi Turkami *), a lud dochował dla tychże celów również doborową piechotę jańczarską *). Poza innemi organizacyami zbrojnemi **) pozostali chłopi stali się opodatkowanymi rajjami, choć prawnie zabezpieczeni ustawodawstwem tureckiem, nieznającem niewoli własnego ludu rolnego *), lecz faktycznie duszeni przez własnych beyów i z własnego łona wyszłych jańczarów.

Inteligencyę stanowiło wyłącznie duchowieństwo i ono też objęło rolę kierowniczą w duchowem życiu narodu. Literatura serbska za czasów nawet największego rozkwitu państwowego była bardzo ubogą, ograniczając się tylko skromnemi księgami biblijnemi i liturgicznemi, lub chronografami naiwnymi albo biografiami książąt i biskupów, pisanemi przez mnichów. Teraz i takich ksiąg własnych zabrakło: psałterze dla potrzeb cerkiewnych sprowadzano sporadycznie z Rusi polskiej lub z Moskwy. Dopóki istniał własny kościół niezawisły pod zwierzchnictwem własnego patryarchatu najpierw w Ochrydzie, następnie w Ipeku, była przynajmniej możliwą jakaś opieka moralna dla dusz ludzkich, podtrzymanie bodaj słabej tradycyi przeszłości, a niekiedy wstawiennictwo u władz tureckich dla obrony mienia materyalnego i duchowego jednostek i ogółu. Ale Grecy byli zręczniejszymi i zapobiegliwszymi od Serbów. Patryarchat ekumeniczny w Carogrodzie, okupując sowicie łaskę W. Porty, wyjednał w końcu uszczuplenie i wreszcie skasowanie samodzielnego patryarchatu serbskiego, a funkcye, korzyści i władzę jego przelał na siebie. Odtąd władykami-biskupami i dostojnikami wyższego duchowieństwa w Serbii (jak i w Bułgaryi) bywali tylko Grecy lub grekomani, a Serb mógł być tylko parochem, prostym popem, zmuszonym do płacenia haraczu władyce i konsekwentnie dla zdobycia onego — strzyżenia i golenia powierzonych mu owieczek. Cóż za wpływ mógł wywierać taki pop, często analfabeta, na również ciemnego chłopa, z którym po mehanach (karczmach-winiarniach) zalewał chyba wspólnego robaka winem lub rakją! W najlepszym razie, w chwili rozrzewnienia zdobył się wraz z nim na piastra dla wędrownego gęslarza i wtórowali razem pieśni tegoż o carze Łazarzu, bogobojnej carzycy Milicy i braciach Jugawinach, poległych na polu Kosowem, lub Marku królewiczu, rozwalającym łeb turczynowi buzdyganem!

I naprawdę, iście piękna ta pieśń, była jedyną rosą odżywczą dla dusz tych zmroczonych, podtrzymującą jakąś słabą, mętną tradycyę przeszłości, przeważnie cerkiewno-państwowej, oraz odrębność ludu etniczno-religijną. Ale na niej też się wybujała ekskluzywność religijna, przechodząca u Czarnogórców w fanatyzm zaciekły przeciw wszystkiemu, co nie było trójramiennym krzyżem greckim. Tak, greckim, bo mimo wstrętu i nienawiści do Greków i ich duchowieństwa, zanadto duch bizantynizmu zaplenił się w tych duszach południowo-słowiańskich, aby go się pozbyć mogła tak wielce ekspansywna i entuzyastyczna natura serbska, bardziej szeroka i rozwarta od bułgarskiej.

Więcej krewkie i gorętsze jednostki uciekały w góry do hajdutstwa, aby tam z bronią w ręku mścić się za krzywdy beya lub baszy, ale ani o krok dalej.

Toż pierwszy lepszy kmet ze wsi lub miasteczka gwoli lojalności bez żadnych skrupułów chroniącego się tam, lub przybyłego w zaloty hajduka, oddawał w ręce kajmakama tureckiego, aby go na pal wbito.

Wobec takiego nastroju i uśpienia duszy ludu, mowy być nie mogło o proteście zbiorowym, przeciw władztwu obcemu, o jakiejkolwiekbądź akcyi dla własnego bytu samoistnego. Przez ciąg czterech wieków panowania tureckiego Serbowie ani razu nie zdobyli się na powstanie. I taksamo obojętnie przyjmowano wojny Europy z Turcyą. Wyprawa Sobieskiego pod Wiedeń 1683 r. pozostawiła ślad w pieśni Słowian południowych*). Na tyłach armii Kara Mustafy, idącego pod Wiedeń, zaczęły się były formować oddziały zbrojne z Bułgarów i Serbów, ale te rychło zostały wyłapane przez zbrojne organizacye uprzywilejowanych przeważnie samychże Bułgarów i Serbów *). Podobnego losu doznało dwukrotne wkroczenie wojsk austryackich na terytorya serbskie i macedońskie, t. j. przy zajęciu Belgradu w 1688 r., tudzież Pryzrentu i Skoplji w 1689 r. Niezadługo potem cały kraj między Dryną, Morawą i Tymokiem włącznie z Belgradem był przez lat przeszło 20 (od r. 1718 do 1739) w posiadaniu Austryi i zaledwo zdołała ona zorganizować słaby oddział ochotników z tubylców. A Rosyi w wojnie z Turcyą 1768—1775 nawet i to się nie udało, mimo energicznej agitacyi agentów Katarzyny II. **). Wolano natomiast uciekać zagranicę i opuszczać kraj własny, niż w nim pozostawać i bronić go. Oprócz peryodycznie powtarzających się mniejszych wędrówek, odbyła się jedna masowa, niemal bezprzykładna w dziejach ze względu na doraźność i masowość, bez żadnych poważnych powodów. Oto patryarcha pecki (z Ipeku) Arseniusz Czernojewicz, namówił i wyprowadził z sobą za Dunaj na Węgry 37.000 rodzin serbskich, czyli około 200.000 ludzi. Potomkami tych uchodźców są właśnie teraźniejsi Serbowie południowych Węgier, a następcami Czernojewicza obecni patryarchowie serbscy w Karłowicach w Syrmii.

Krok ten pociągnął za sobą bardzo poważne i zgubne następstwa dla Serbii. Z dobrowolnej abdykacyi skorzystali Grecy, bo to im właśnie ułatwiło zniesienie samego patryarchatu jako serbskiego i zhellenizowanie cerkwi serbskiej. Tak tłumna wędrówka ludzi, przy wogóle słabem w owych czasach zaludnieniu kraju, jeszcze go bardziej wyludniła i osłabiła pozostały żywioł serbski. A gdy się doda do tego pomniejsze poprzednie i późniejsze wędrówki, można sobie wyobrazić — do jakiego stopnia to osłabienie dojść mogło. Nareszcie, gdy sporo ziemi pozostało pustką, zaczęli ją obsadzać sąsiedzi innej narodowości, koloniści greccy, turecccy, Bułgarzy i Albańczycy. W ten sposób kolebka Serbów, klasyczne pole Kosowe pokryło się osadami albańskiemi. Ogromne obszary kraju przestały być serbskimi, stały się obcymi dla serbszczyzny, a pozostali w Serbii Serbowie, choćby chcieli, nie byli w stanie nietylko rozwijać swych sił i zasobów, ale nawet stawić raźnego oporu wynaradawianiu się. Wielka ongi Serbia Duszanowa, pani Bałkanów, stała się mytem, legendą.

Jan G.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Po szczegóły poruszane w tym artykule, lub nieumówione wcale odsyłam czytelnika do prac Kanitaza i Jireczka, tudzież do publikacyi Akademii zagrzebskiej i belgradzkiej, względnie też sofijskiej (a właściwie do „Perjodiczesko spisanje“); z polskich zaś prac do Pieńkowskiego o Czarnogórze, do obu Grabowskich o Chorwacyi, wreszcie do szeregu publikacyj bałkańskich Jana Grzegorzewskiego, a zwłaszcza: 1) Współczesna Bułgarya; 2) Za Dunajem (Bułgarya—Czarnogóra—Serbia); 3) Rok przewrotów; 4) Grób Warneńczyka; 5) Albania i Albończyczy; w zakresie zaś stosunków czysto ekonomicznych — tego ostatniego autora szereg artykułów statystycznych o przywozie i wywozie serbskim i bułgarskim, zamieszczonych w czasopiśmie warszawskiem: „Patryotyzm przemysłowy i handlowy“.

*) P. Jana Grzegorzewskiego: „Z sidżylatów rumelijskich epoki wyprawy wiedeńskiej akta tureckie“.

*) p. J. Grzegorzewskiego „Spółczesna Bułgarya“ Zeszyt I, tudzież tegoż „Z sidżyllatów rumelijskich“

**) p. tegoż autora „Ferman sułtana Abdulhamida z r. 1775“

jący się wszędzie odczuwać brak węgla, trudności w dostawie mąki przez Wojenny Zakład obrotu zbożem, brak tłuszczów, ryżu, kasz i coraz trudniejsze warunki finansowe, z jakimi miasta muszą walczyć. — Co do środków zaradczych postanowiono iść drogą wskazaną uchwałami na poprzednim wiecu powziętemi, a jako najbliższe zadanie uznano wdrożenie jak najenergiczniejszej akcyi za przedłużeniem dotychczas obowiązującego moratoryum, a to przynajmniej aż do definitywnego ukończenia wojny. Poza tem uchwalono poczynić u Wydziału krajowego i w Namiestnictwie starania, aby Ministerstwo skarbu umożliwiło wypłatę miastom dotychczas otrzymywanej subwencyi za zniesienie prawa propinacyi, która dzisiaj stanowi nieledwie, że jedyne stałe źródło dochodów miejskich. Dla skutecznej obrony i stałego zastępstwa spraw i interesów miast Zjazd uchwalił utworzyć na czas wojny stałe biuro Związku z siedzibą w Krakowie.

Opieka nad dziećmi bezdomnemi. Wobec zamierzonego przez powołane do tego czynniki rozpoczęcia akcyi opiekuńczej, mającej na celu zabezpieczenie losu tych dzieci, które wskutek wojny straciły ognisko domowe, a często i rodziców i stały się bezdomnymi tułaczami — oraz wskutek polecenia namiestnictwa — magistrat wzywa tą drogą wszystkich w Krakowie zamieszkałych, którzy mają u siebie bezdomne dzieci w wieku do lat 14, potrzebujące zaopiekowania się niemi, aby bezzwłocznie, a najpóźniej do 22 grudnia br. zgłosili je w VI a wydziale (dobroczynym) magistratu przy ul. Poselskiej 8 na part., podając imię i nazwisko dziecka, jego wiek, miejsce pochodzenia oraz gminę przynależności, imiona rodziców i t. p. szczegóły osobiste bezdomnego dziecka, jakie im będą znane.

Osoba dorosła, zgłaszająca bezdomne dziecko, ma zaopatrzyć się w legitymacyę osobistą oraz dokumenta dziecka, o ile ono jest w ich posiadaniu.

Syndykat rolniczy jako Związek rewizyjny Spółek rolniczych zwołał na dzień 15. b. m. konferencyę delegatów Spółek rolniczych, która się odbędzie w sali Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego pl. Szczepański l. 8 II p. Porządek obrad, w których wezmą udział delegaci Spółek handlowo-rolniczych z zachodniej Galicyi obejmuje zagajenie prezesa Rady nadzorczej Syndykatu rolniczego prof. Dra Juliana N o w a k a, a następnie referaty naczelnego dyrektora Syndykatu Dra W r ó b l e w s k i e g o i wicedyrektora Biura Patronatu W. T a b e a u.

Referaty obejmą sprawozdanie z działalności Syndykatu rolniczego w stosunku do Spółek, oraz sprawę uruchomienia tych zwłaszcza Spółek, których działalność handlowa wskutek wojny natrafia na wielkie trudności. — Spółki handlowo rolnicze oddają już gdzieniegdzie usługi w akcyi odbudowy kraju, a leży w interesie rolnictwa, aby wszystkie te organizacye zostały powołane do stałego współdziałania celem wprowadzenia gospodarstwa rolnego na normalne tory.

Echa inwazyi rosyjskiej. Senat krak. sądu karnego, złożony z radców J a k u b o w s k i e g o T r z a s k o w s k i e g o, W a j d y i R u t o w s k i e g o wyjechał na cały tydzień do Bochni celem przeprowadzenia wielu rozpraw o kradzieże wojenne, dokonane w tym powiecie jeszcze podczas inwazyi rosyjskiej.

Z teatru miejskiego. Dziś „Prawdziwa miłość" grana koncertowo w głównych rolach przez p. Solską i p. Stanisławskiego, — jutro po raz drugi „Gromiwoja" z p. Heleną Zahorską w roli tytułowej, — w czwartek po raz czwarty „Dzieci kapitana Granta" o godz. 7 wieczór.

Kradzież. Właściciel domu przy ul. Dietlowskiej l. 111 Mojżesz Kleiner doniósł wczoraj do policyi, że w czasie ewakuacyi miasta nieznani sprawcy okradli jego mieszkanie. Złodzieje wynieśli z mieszkania pościel, szafy, kanapy, naczynia kuchenne i t. p. wartości koło 1500 koron. Podobno policya jest już na tropie sprawców kradzieży.

Ostrożnie z nabojami! W Woli Justowskiej zdarzył się wczoraj rano znowu wypadek, który winien być poważnem memento, iż z nabojami należy być bardzo ostrożnym. 18-letni Jan Mazur próbował przy pomocy scyzoryka zdjąć łuskę z karabinowego naboju; nagle nabój eksplodował i urwał mu trzy palce u lewej ręki, strzaskał dłoń, oraz poranił na twarzy. Ofiarę wypadku przywieziono na pogotowie ratunkowe, gdzie ją opatrzył dyżurujący lekarz; Mazura odwieziono następnie do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Z kraju, z Polski i ze świata.

W sprawie rozszerzenia dalszego okręgu wojennego przyniosły niektóre dzienniki krakowskie wiadomość, iż według obwieszczenia umieszczonego w „Wiener Ztg." Nr 280, został rozszerzony dalszy okręg wojenny na wschód od pow. politycz. Skole, Drohobycz, Lwów, Gródek Jagielloński, Jaworów i Cieszanów włącznie, tak, iż nie zachodzi już potrzeba starania się o zezwolenie c. i k. Komendy wojskowej na powrót do tych powiatów, jak i do powiatów na zachód położonych.

Otóż wiadomość ta, o ile odnosi się do Lwowa, jest zupełnie nieuzasadnioną i m y l n ą. Wiadomość powtórzona za „Wiener Zeitung" nie była bowiem tam zamieszczona jako „obwieszczenie", lecz jako p o u c z e n i e w nieurzędowej części numeru. Wiadomość ta polega zresztą na widocznej pomyłce. Zaliczenie do obszerniejszego obszaru wojennego może bowiem nastąpić tylko w drodze ogłoszenia c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych, publikowanego w dzienniku ustaw państwa, a takiego ogłoszenia dotąd nie było. Lwów i to tylko miasto z wyraźnem wyłączeniem powiatu — został ogłoszeniem c. k. D y r e k c y i p o l i c y i w Wiedniu z 30 listopada 1915 o tyle otwarty dla uchodźców, pobierających zasiłki rządowe, że odtąd nie potrzebują oni starać się o zezwolenie wojskowej komendy na powrót do Lwowa. Przez to jednak Lwów (ani miasto ani powiat) nie został zaliczony do szerszego okręgu wojen. i dlatego dla wszystkich innych jadących do Lwowa obowiązują nadal postanowienia paszportowe i wizy wojskowej dla okręgu ściślejszego, co dla przestrogi podróżujących podajemy do wiadomości.

Z Nowego Targu. W sobotę d. 4. b. m. grono amatorów odegrało w sali Sokoła sztukę p. t. „W Gołębniku" z pełnym sukcesem. Sala była przepełniona, to też dochód z przedstawienia na głodnych w Warszawie i Bursę chocheńską jest znaczny. Czysty dochód wynosi 402 K 78 hal.

Z Opola. Dnia 6. b. m. odbyła się instalacya nowego prezesa rejencyi opolskiej p. Hergta. Donosząc o tem, pisze „Dziennik Śląski": „Nowy prezes rejencyi wie doskonale, że na Górnym Śląsku mieszka w przeważającej liczbie ludność polska, która ma między innemi pewne, z natury jej polskiego pochodzenia wynikające potrzeby w dziedzinie duchowej, dotąd niestety nie zaspokojone. Ta okoliczność sprawiała dotąd rozdźwięk między nią a rejencyą Opolską. Główną tej dysharmonii przyczyną było podejrzewanie ludności polskiej, jakoby brakiem wierności względem państwa grzeszyła. Obecna wojna stwierdziła, że podejrzenie to niesłuszne, że Polacy górnośląscy tak na froncie, jak w domu, nie tylko ściśle spełniają obowiązki wobec państwa, lecz, że pełnią je z ochotą i poświęceniem. Ten dowód wierności wobec państwa składany bywa przez ludność polską codzień i co godzinę".

Rozwiązanie czeskich towarzystw. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie namiestnictwa, wedle którego na podstawie § 24 ust. o prawie stowarzyszania się, z 1867 r. rozwiązano następujące towarzystwa: „Existence", tow. wzaj. pom. w Pradze; „Svaz volnych myslitelu v Jablonci n. N.", oraz 45 kół miejscowych — dalej „Svaz jihoslovanskych akademickych spolku v Praze"; „Hrvatsko družstvo Hrvat" w Pradze; „Spolek pratel ruskeho jazyka" w Pradze; „Rusky kroužek" na Śmichowie; serbskie akademickie towarzystwo „Szumadija" w Pradze i „Kniharna a citarna L. N. Tolsteho" w Pradze.

Z Sosnowca. Od chwili rozpoczęcia działalności „Sekcyi pracy" przy miejscowym zarządzie miejskim, tj. od dnia 5 lipca do dnia 30 października br. zajętych było w kopalniach węgla, kamieniołomach, cegielniach i przy robotach prywatnych, a mianowicie: w kopalniach węgla, kamieniołomach, cegielniach i przy robotach polnych 586 mężczyzn i 164 kobiety i 47 chłopców. Nadto Sekcya pracy prowadziła roboty publiczne, przy których głodni, korzystający z kuchen Towarzystwa Dobroczynności, odrobili: mężczyźni 2364 dniówek, a kobiety 4423 dniówek. Do powyższych robót włączone jest kopanie kartofli Towarzystwa Dobroczynności, oraz wszelkie inne czynności.

Z Piotrkowa. Towarzystwo nauczycielskie w Piotrkowie krząta się bardzo gorliwie. Liczy 154 członków, w tem większość stanowią nauczyciele i nauczycielki szkół elementarnych. W lecie urządzono kursa wakacyjne, które paruset nauczycieli przygotowały do pracy w nowych warunkach. Zaopatruje nauczycieli w odpowiednie biblioteczki, pożycza książki z swej książnicy, a ma przeszło 2 i pół tysiąca tomów. Urządza pogadanki dla dzieci. Specyalna komisya oświatowa urządzi w grudniu szereg publicznych odczytów. Towarzystwo zakłada 2 szkoły wieczorowe. Jedna żeńska działa już od paru tygodni i ma 82 uczennice. Płacą po 1 koronie miesięcznie, 62 chodzi bezpłatnie. Szkoły mają kurs 2-letni, który odpowiada 5-ej i 6-ej klasie szkoły miejskiej.

Z Lubartowa donosi „Gaz. Pol.": Rozporządzenia tutejszej Komendy Obwodowej, wydawane są przeważnie w duchu zabezpieczenia ludności przed wyzyskiem i umożliwiania jej nabywania najniezbędniejszych artykułów spożywczych. Mimo rozporządzenia, zakazującego wywozu z obwodu Lubartowskiego: cukru, nafty i t. p., nie rzadko konfiskuje się wozy z powyższymi artykułami, wiozące towar do graniczącego terenu okupacyi pruskiej. Od trzech tygodni wypłaca Komenda Obwodowa kwity za rekwizycye. Dotąd wypłacono z górą 250.000 koron. Na polu szkolnictwa rozwija się ożywiona działalność. Przyjechał tu z ramienia rządu austryackiego inspektor szkolny p. Bober, celem otwierania szkółek w całym powiecie. Natrafia jednak na niesłychane trudności z powodu braku kwalifikowanych nauczycieli, oraz oporu włościan, którzy nie doceniając dobrodziejstwa możności zakładania szkół polskich, bronią się nieraz z uporem nie chcąc ponosić kosztów utrzymania szkoły.

Z Łodzi. Deputacya szkolna rozdzieliła na zasadzie uchwały Rady miasta zapomogi 3 szkołom Związku „Opieka szkolna", chrześcijańskiej szkole rzemieślniczej, 1 ochronce, szkole przy ul. Sosnowej, chrześcijańskiej szkole głuchoniemych, oraz 2 innym szkołom. Oprócz tego otrzymały zapomogę 1000 rb. kursy dla polskich analfabetów. Na niemieckie kursy dla analfabetów zapisało się 300 słuchaczy.

Zawiadomienia i komunikaty.

Śp. prof. Wicherkiewicz. NKN zaprasza na nabożeństwo za duszę ś. p. Bolesława W i c h e r k i e w i c z a, swego zasłużonego członka. Nabożeństwo odbędzie się we środę 15. b. m. o godz. 10-tej rano, w kościele N. P. Maryi.

Z krakowskiego Towarzystwa lekarskiego. Zapowiedziane na środę 15. b. m. posiedzenie krakowskiego Towarzystwa lekarskiego odbędzie się w gmachu Towarzystwa przy ul. Radziwiłłowskiej l. 4 o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym oprócz odczytu doc. Dra Zubrzyckiego i demonstracyi chorych odbędą się w pierwszym rzędzie wybory wydziału Tow. na rok 1916.

Termin posiedzeń pełnego Komitetu Towarzystwa rolniczego Krakowskiego i poszczególnych jego Sekcyi został przyspieszony o jeden dzień. Posiedzenia te odbędą się zatem w dniach 15. i 16. grudnia b. r. z tymsamym porządkiem dziennym, jaki podano w zaproszeniu do członków Komitetu.

Zebranie XX. Katechetów (sekcya szkół ludowych) odbędzie się we środę 15 bm. o godz. 5-tej popołudniu w „Coll. Novum sala 39. Na porządku dziennym referat X. Woźniczki pt. „Klasyfikacya z religii" i sprawy bieżące.

Posiedzenie Centralnego Komitetu Gwiazdkowego dla Legionistów odbędzie się dziś we wtorek 14. bm. o godz. 5 popoł. w biurze Komitetu, plac Maryacki 9.

Uczenice kursu rzeźby dla kobiet przy kursach im. Baranieckiego (Aleja Krasińskiego 14) przystąpiły do modelowania głów. Kurs ten cieszy się rosnącą frekwencyą i spełni niezawodnie swe zadanie w rozwijaniu kultury rzeźby, tak niezbędnej do ogólnego wykształcenia estetycznego. Wpisy w dyrekcyi Kursów ul. Karmelicka.

Podziękowanie chorych i rannych żołnierzy 13 p. p. Chorzy i ranni żołnierze 13 p. p., przebywający w szpitalu obrony krajowej w Nowym Sączu, składają za naszem pośrednictwem podziękowanie wszystkim tym instytucyom, firmom i osobom, które przesyłają pod ich adresem (Nowy Sącz, Landwehrmarodenhaus, Stabsgebände 23) niepotrzebne książki i gazety. W szczególności dziękują żołnierze „Straży Polskiej" i „Uniwersytetowi Ludowemu" w Krakowie, Wiedeńskiemu Komit. dla uchodźców z Galicyi i Bukowiny, firmie A. Hawełka w Krakowie, Urzędowi pocztowemu w Brzyskach, Zarządowi szkoły w Wojkowej p. Muszyna, Antoniemu i Maryi Czarneckim we Frysztaku, N. Gerżabkowi aptekarzowi w Bukowsku, Zofii Bielowej w Krakowie, Wilhelmowi Mannowi w Wieliczce, J. Rutkowskiej w Wiedniu oraz Wojciechowi Komorkowi w Krościenku.

Na cele Naczelnego Komitetu Opieki nad byłymi Legionistami oraz wdowami i sierotami po poległych Legionistach ofiarowuje Główna Składnica c. i k. Urzędu opieki wojennej na Galicyę i Bukowinę we Lwowie ul. 3-go Maja 12. 20% od czystego dochodu uzyskanego z rozsprzedaży wydanych przez wspomniany Urząd kartek rachunkowych (płatniczych) na rzecz Czerwonego Krzyża, wsparcie rodzin po poległych oraz dla walczących żołnierzy.

W ten sposób zasilając wedle możności fundusz na rzecz polskiego żołnierza, Składnica spodziewa się, że nie zabraknie ani jednego lokalu restauracyjnego, kawiarni, sklepu, któryby przez zakupno tych kartek i rozpowszechnienie ich wśród swoich gości, nie przyczynił się do zasilenia tak szlachetnych celów. — Kartki najlepiej zamawiać można przez Biuro Składnicy c. i k. Urzędu opieki wojennej we Lwowie ul. Kościuszki 4 (Międzynarodowe przedsiębiorstwo transportowe).

Towarzystwo polskie w Suczawie zebrało na gwiazdkę dla Legionistów 424 K, które zostały do N. K. N. odesłane. Serdeczne dzięki składa Wydział Towarzystwa szlachetnym ofiarodawcom wszystkich narodowości za chętną ofiarność, jak niemniej paniom: Tomkiewiczowej, Czerneleckiej, Tomkiewiczównej, Szelestównej i p. Czerneleckiemu za trudy poniesione przy zbieraniu składek.

J. Kwiatkowski, prezes Tow.

Wiadomości kościelne.

Doroczna Msza św. na intencyę Towarzystwa Pań Miłosierdzia i PP. Ekonomek św. Wincentego a Paulo odprawi się 15. b. m. we środę o godzinie 8 rano w kapulicy SS. Miłosierdzia na Kleparzu (ul. Warszawska l. 8).

Uroczystość włożenia beretu kardynalskiego na głowę pronuncyusza Apostolskiego Arcybiskupa msgr. Rafaela br. Scapinelliego przez Arcyksięcia Karola Franciszka Józefa w zastępstwie cesarza odbyła się w nadwornym kościele parafialnym po nabożeństwie w poniedziałek dnia 13. b. m.

Z żałobnej karty Legionów. „Gazeta Polska" donosi: Dn. 21. października b. r. zginął Władysław K o s a - M o r b i t z e r, sierżant 1 p. 1 brygady. Wyruszył on z ławy gimnazyalnej na wojnę. Zginął, ugodzony dwiema kulami, gdy po zwycięzkim szturmie, w pościgu za nieprzyjacielem zapędził się zbyt daleko.

Ś. p. Wacław G o ł ę b i o w s k i, sierżant 1 p. 1 brygady z Ciechanowskiego (Płockie) miał za sobą całą martyrologię gorącego Polaka pod b. zaborem rosyjskim. Organizował swego czasu strejk szkolny w Królestwie, potem, będąc w wojsku rosyjskiem w „złotych huzarach" agitował. Musiał tedy uciekać i zbiegł do Lwowa. Padł w jednej z bitew b. m.

Z teatru.

Gromiwoja — komedya Arystofanesa.

W chwili, kiedy wśród wojennej pożogi, ogarniającej coraz dalsze strony starej naszej Europy, usiłują zarówno ze stanz Watykanu, jak z Białego domu w Waszyngtonie wylecieć anioły pokoju, zjawiła się Gromiwoja ateńska, aby przynajmniej w teatrze naszym głosić ideę pokoju i zbratania się poważnionych narodów. Satyryczna komedya Arystofanesa była dziełem głębokiego patryotyzmy pisarza-obywatela, który w imię wspólnych interesów Hellady nawoływał do zaprzestania bratobójczych walk Ateńczyków ze Spartanami. Cierpiał z powodu nich, ale niemógł stłumić w sobie temperamentu satyryka, kiedy zabrał się do pisania sztuki, mającej do rodaków przemówić apelem do pokoju. Szydził więc w „Lyzistracie" ze wszystkiego co ta wojna śród-grecka z sobą przynosiła, ubierał oskarżenie w dowcip zjadliwy, dowcipem chciał ją zażegnać, może czując, że ugodzi nim głębiej, niż gdyby do łez wzruszenia chciał wszystkich poruszać. Był też istotnie jakby satyrycznym prokuratorem wszelkiego rodzącego się na wojnie łajdactwa, nie zawahał się nawet smagać zarzutami wojennych dostawców ateńskich, w czem mu cenzorowie nie przeszkadzali...

W najwłaściwszym więc czasie wykonano Gromiwoję, jakby dla połączenia z kultem naszym dla świetnych dzieł greckiego komedyopisa, aktualności tematu dramatycznego Gromiwoi.

Wznowienie niedzielne trzymało się w zasadniczych punktach tych form, w których Gromiwoja ukazała się na scenie naszej przed sześcioma laty. Znacznem ożywieniem jednak scen zbiorowych osiągnięto wyższy stopień humoru w komedyi. Postać energicznej Atenki odtworzyła panna H e l e n a Z a h o r s k a. Debiutantka posiada wszystkie warunki heroiny dramatycznej, warunki wysokiej jakości. Ponieważ teatr miejski dzisiaj siłą taką nie rozporządza, luka więc ta może być zapełniona. Panna Zahorska ma głos pełny i wdzięczny, najkorzystniej przedstawiający się w niższym regestrze i dykcyę bardzo wyrazistą. Dalsza praca pod umiejętnem kierownictwem rozwinie te środki do najpełniejszej formy.

Cały bardzo liczny zespół rywalizował z sobą w kierunku żywości i kierunku gry. Świetnie występowały panie Jarszewska, Kamińska i Turowiczówna na tle chóru artystek, jaśniejących młodą, jak kwiaty na marmurowem podłożu. Chór starców ateńskich był znakomitym przykładem surowości komisyj asenterunkowych w Atenach, które widocznie żadnego zdrowego mężczyzny nie zostawiły w domu... Wśród nich przeznakomite typy stworzyli pp. Grabowski (nieporównany w swojej bajecznej ruchliwości) i Szymborski, jako pyskaty chóru przodownik. Z rozbawiającej gry p. Leszczyńskiego (Kinesjas) buchały płomienie erotyzmu ku pięknej Myrrine, których nakaz Gromiwoi nie pozwalał ugasić. Pełen do Krakowa alluzyj piękny prolog prof. Morawskiego (dawniej już pisany) wygłosił z wyrazem p. Kochanowicz. Przedstawienie zdobyło najżywsze uznanie tłumnie zgromadzonej publiczności, darzącej oklaskiem zarówno satyryczną myśl Arystofanesa, jak znakomity przekład Edmunda Cięglewicza, reżyseryę i grę artystów. **Z. J.**

† Maciej Leon Jakubowski.

I znowu śmierć zabrała nam jednego z wybitnych członków kolegium profesorów naszej Wszechnicy.

Dzisiaj rano rozstał się ze światem prof. Maciej Leon J a k u b o w s k i, znany lekarz chorób dziecięcych, którym oddał się nietylko jako uczony specyalista, ale i miłujący je gorąco obywatel. Zawsze ofiarne spieszenie z pomocą swym młodocianym pacyentom, których tysiące wyrwał chorobie i śmierci, zjednało śp. prof. Jakubowskiemu sławę i uznanie, a z nad niejednej kołyski uzdrowionego dzieciątka płynęły błogosławieństwa rodziców dla tego opiekuna i prawdziwego ojca dzieci — jak go powszechnie nazywano.

Urodzony w r. 1837 w Krakowe, tutaj spędził lata młodości i tutaj z zapałem studyował umiłowaną specyalność. Mianowany docentem w roku 1863 a w 1875 profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego w naszem mieście całe prawie życie przepędził.

Oprócz rozległej praktyki znalazł czas i energię dla stworzenia w Krakowie specyalnego szpitala dziecięcego im. św. Ludwika, powstałego dzięki niestrudzonym jego zabiegom i staraniom. Przez szereg lat kierował nim jako dyrektor a do ostatnich chwil życia interesował się nim żywo, jako dożywotni kurator. Zawsze z pamięcią o biednej i chorej dziatwie powołał do życia drugą doniosłą dla niej instytucyę — Kolonię wakacyjną w Rabce, gdzie przez szereg lat setki ubogich dzieci leczyły się na świeżem powietrzu w ciągu letnich miesięcy.

Jako powszechnie ceniony i lubiany dziekan wydziału medycznego, piastował po Stanisławie Tarnowskim przed laty berło rektora naszej Wszechnicy, zostawiając po sobie najlepszą pamięć kolegów i słuchaczy.

Z prac naukowych w dziedzinie swej specyalności, wzbogaconej olbrzymiem doświadczeniem, ciągłemi studyami postępów terapii, ogłosił między innemi „O niestrawności u niemowląt", „Rzut na dzieje piśmiennictwa i zakłady pedjatryczne".

Oprócz czci i miłości, jakie zaskarbił sobie w mieście rodzinnem, zjednał sobie w całym kraju uznanie i szacunek. Odznaczony został godnością radcy dworu i orderem III klasy żelaznej korony.

Przez zgon śp. prof. Macieja Jakubowskiego traci Wszechnica nasza wybitnego profesora a biedne dzieci krakowskie swego nieodżałowanego opiekuna.

Cześć jego pamięci!

Dojran i Gewgheli.

Wielka bitwa w Macedonii skończyła się klęską Anglików i Francuzów. Po wycofaniu się z linii N e g o t i n—K a v a d a r i utracie defilee D e m i r - K a p u, w kilkodniowej walce wojska gen. S a r r a i l a w zaciętym oporze, pod naciskiem wojsk bułgarskich traciły pozycyę za pozycyą, miejscowość za miejscowością, i wreszcie znalazły oparcie w obszarze zamkniętym od północy rzekami K o z l u - d e r e i P e t r o v s k a, lewym i prawym dopływem Wardaru, zaś od południa wspierającym się na granicy greckiej, na linii D o j r a n—G e w g h e l i.

W tym obszarze stoczyły obie strony w ostatnich dwóch dniach rozstrzygającą bitwę.

Armia gen. T o d o r o w a, wsparta w centrum — według doniesienia „Frankfurter Zeitung" — oddziałami niemieckimi, posuwając się szerokim frontem po obu brzegach Wardaru, wyrzuciła Anglików i Francuzów z odcinków P e t r o v s k i e j i K o z l u-d e r e, a następnie uderzającym atakiem przełamała front przeciwników koło B o g d a n i c a, oddzielając tem samem prawe skrzydło sprzymierzeńców, składające się z Anglików od centrum i lewego skrzydła, obejmujących przeważnie Francuzów. Wojska angielskie zmuszone zostały do cofnięcia się wzdłuż drogi R a b r o v o—D o j r a n w kierunku południowo-wschodnim w obszar jeziora D o j r a n u, zaś oddziały francuskie, operujące po lewym brzegu Wardaru w kierunku południowym. Z tą chwilą sytuacya prawo-brzeżnych oddziałów armii gen. S a r r a i l a stała się nie do utrzymania, i rozpoczął się odwrót na południe w obszar G e w g h e l i.

Ostatni komunikat bułgarski wspomina o dotarciu wojsk bułgarskich w bezpośredni obszar D o j r a n u i G e w g h e l i, nadgranicznych miejscowości oddalonych od siebie około 28 km. Natomiast komunikat niemiecki, późniejszy od bułgarsk., notuje już zajęcie obu wspomnianych miejscowości, z nadmienieniem, że na ziemi macedońskiej niema już na wolności ani jednego żołnierza francuskiego i angielskiego.

Weszliśmy więc w okres rozstrzygających wydarzeń na Bałkanie. Wojska gen. S a r r a i l a cofają się do Salonik, odległych od granicy około 50 km. Czy wojska bułgarskie przeniosą pościg na terytoryum greckie? Czy może według nieoficyalnych zapowiedzi ze względów ściśle politycznych zlecą tę czynność wojskom niemieckim? Czy wreszcie pozostawią korpus ekspedycyjny, którego siła liczebna w walkach a szczególnie jego dywizye angielskie zostały poważnie nadwątlone, swemu własnemu losowi, ograniczając się do obrony zdobytego obszaru Macedonii? Oto zagadnienia oczekujące rozwiązania w najbliższej przyszłości.

20.000 angielsko-francuskich jeńców.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Z Sofii donoszą, iż liczba wziętych dotychczas do niewoli francusko-angielskich jeńców, zbliża się do liczby 20.000 jeńców, głównie z obszaru C z a r n e j r z e k i i Wardaru.

Wkroczenie Grecyi.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Jak twierdzi organ Take Jonescu „Rumanil" król grecki zobowiązał się uderzyć na wojska angielsko-francuskie bez względu na mogące z tego wyniknąć skutki dla Aten i miast nadmorskich Grecyi.

Bułgarsko-greckie konferencye.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Vilag" donosi z Sofii: Dzienniki tutejsze przypisują wielką wagę konferencyom bułgarskiego posła w Atenach ze Skudulisem i szefem sztabu greckiego Dusmanisem. W konferencyach tych biorą często udział minister wojny i minister spraw zagranicznych.

Rumunia przed decyzyą.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Organ partyi liberalnej donosi, że król Ferdynand przyjął na osobnem posłuchaniu przywódcę partyi konserwatywnej M a r g h i l o m a n a. Na audyencyi tej miał Marghiloman przedłożyć królowi memoryał, dowodzący, że R u m u n i a n a t y c h m i a s t w i n n a p r z y s t ą p i ć d o m o c a r s t w c e n t r a l n y c h, podjąć wojnę i kroczyć do Besarabii.

Strajki w Petersburgu

Kopenhaga. (Tel. pryw.) „Politiken" donosi, że niepokoje w Petersburgu trwają w dalszym ciągu. Wszyscy funkcyonaryusze telefonów i telegrafów zastrejkowali.

Niepokoje w Rosyi.

Kolonia. (Tel. pryw.) „Kölnische Zeitung" donosi ze Sztokholmu, że zastanowienie ruchu telegraficznego z Rosyi do Szwecyi należy przypisać wewnętrznym niepokojom w Rosyi. Ze Sztokholmu potwierdzają tę wiadomość. „Dagers Nyheter" dowiaduje się, iż również połączenie telegraficzne F i n l a n d y i z R o s y ą zostało przerwane. Zachodzi przypuszczenie, iż niepokoje wybuchły z p o w o d u u k a z u z a r z ą d z a j ą c e g o r o z w i ą z a n i e D u m y.

W Mezopotamii.

Rotterdam. (Tel. pryw.) Prasa angielska atakuje gwałtownie rząd z powodu klęski pod B a g d a d e m. Tak np. pisze „Times": Anglicy byliby bezsprzecznie lepiej uczynili, gdyby umocnili ujście rzeki T y g r y s. Inne pisma angielskie uważają akcyę w I r a k u za chybioną i poczynają oznaczać ją jako awanturę, którą można porównać z wyprawą na Dardan le.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (T. B.) Doniesienie ajencyi telegraficznej Milli. Główna kwatera turecka donosi:

Z frontu wojny w I r a k u niema żadnych nowych wiadomości.

Na froncie k a u k a z k i m odparliśmy próby nieprzyjaciela zaskoczenia nas, które nieprzyjaciel przedsięwziął małemi siłami na rozmaitych odcinkach frontu.

Front d a r d a n e l s k i: Nieprzyjacielskie krążowniki ostrzeliwały posługując się balonem do obserwacyi przez jakiś czas nasze stanowiska. Nasza artylerya odpowiedziała na ogień oraz ostrzeliwała skutecznie rowy strzeleckie nieprzyjaciel i jego bateryę. Koło Ariburnu dość silna walka przy pomocy bomb i od czasu do czasu pojedynek artyleryi. Koło Sed-Il-Bahr rzucił nieprzyjaciel w nocy z dnia 11 na 12 grudnia dość wielką liczbę bomb na nasze lewe skrzydło. Dnia 12 grudnia przedsięwziął nieprzyjaciel atak, wyrzuciwszy przedtem w przeciągu godziny na wspomniane skrzydło wszelkiego rodzaju bomby i torpedy i skierowawszy na nie ogień piechoty i artyleryi. Atak ten odparła nasza artylerya w zupełności. Nieprzyjaciel musiał poniósłszy wielkie straty, uciec z powrotem do swych rowów strzeleckich.

Serbskie insignia państwowe.

Genewa. (Tel. pryw.) Z Niszu donoszą, iż Bułagrzy przy przeszukiwaniu domu jednego z serbskich ministrów, znaleźli liczne serbskie insignia państwowe. Podobno odszukano nawet serbską koronę.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 13. grudnia 1915.

Rozmowa telefoniczna Berlin—Sofia.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger" donosi z Sofii: Dnia 11 b. m. wezwany został bułgarski minister wojny do telefonu. Najpierw zgłosiła się stacya N e g o t i n, potem O r s o w a i w końcu berlińskie ministeryum wojny. Bułgarski minister usłyszał niespodziewanie życzenia pruskiego ministerstwa wojny z powodu bułgarskich zwycięstw.

Wieść o powyższej rozmowie telefonicznej obiegła całe miasto i wywołała wielką sensacyę.

Zawiedziona Francya.

Genewa. (Tel. pryw.) Paryskie pismo „Clou" oświadcza, że odpowiedź rządu greckiego na ostatnią notę „entente" ujawnia podwójną grę Grecyi. Odmówiła ona nietylko oddania czwórporozumieniu swych macedońskich linii kolejowych, lecz także obojętnie zachowuje się wobec działalności niemieckich łodzi podwodnych na morzu Śródziemnem.

Juanszikaj cesarzem.

Nowy Sącz. (T. B.) Biuro Reutera donosi z Pekinu, że rada państwa po głosowaniu nad kwestyą zmiany formy rządu wystosowała do Juanszikaja prośbę, by wstąpił na tron. Juanszikaj wahał się zrazu, kiedy go jednak po raz drugi proszono, przyjął prośbę z tem zastrzeżeniem, że pozostanie tak długo prezydentem, aż nadejdzie sposobna chwila do koronacyi.

Prasa francuska o mowie kanclerza.

Berno. (T. B.) Paryskie dzienniki, jakie tu nadeszły, przedrzeźniają obrady parlamentu niemieckiego. „Figaro" powiada, że spisek kapitalistyczno-socyalistyczny zjednoczył Niemcy. W „Guerre Social" wywodzi H e r v e na przykładzie wojny burskiej i wojen Napoleona I., że zwycięzcą może być ostatecznie kto inny, niż się tego powszechnie oczekuje.

L. 4952. Kraków, dnia 26 listopada 1915.

Ogłoszenie.

W myśl postanowienia Wydziału krajowego z dnia 15 listopada 1915 LW. 42639, urządzi Biuro Patronatu dalsze

dwa czterodniowe kursy naukowe

dla pomocniczych lustratorów i mężów zaufania Spółek oszczędności i pożyczek, a mianowicie

1. w Przemyślu

w czasie od 28-go do 31-go grudnia 1915 roku — i

2. w Stanisławowie

w czasie od 3-go do 6-go stycznia 1916 r.

Celem tych kursów jest pouczenie kandydatów na mężów zaufania i pomocniczych lustratorów Spółek oszczędności i pożyczek o wykonywaniu czynności w Spółkach, potrzebujących pomocy dla uregulowania swej administracyi, odtworzenia książek i dokumentów, zestawiania zamknięcia rachunkowego i spełniania zadań, wywołanych toczącą się wojną.

Na każdy z tych kursów przyjęci będą kandydaci dobrze obeznani z urządzeniami i pracą Spółek oszczędności i pożyczek i posiadający biegłość w załatwianiu czynności administracyjnych i rachunkowych, właściwych tym Spółkom. Pożądane są przedewszystkiem zgłoszenia osób, znanych Biuru Patronatu z umiejętnej, gorliwej i starannej w Spółkach pracy.

Przyjęci na kurs kandydaci otrzymają zwrot wydatku na bilet III. klasą z najbliższej stacyi swego stałego zamieszkania do Przemyśla względnie Stanisławowa i napowrót, oraz 30 koron jako zasiłek na koszta pobytu na kursie.

Podania wnosić należy do Dyrekcyi Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek w Krakowie, ul. św. Tomasza 1, najpóźniej do dnia 15-go grudnia na kurs w Przemyślu — a do dnia 20-go grudnia 1915 na kurs w Stanisławowie.

Biuro Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie.

Dyrektor: *Stefczyk.*

Walne Zgromadzenie
Związku Krawców w Nowym Sączu

STOW. ZAREJESTROWANE Z OGR. PORĘKĄ

odbędzie się w dniu 29 grudnia 1915 roku o godzinie 3-ej popołudniu
W SALI
CZYTELNI MIESZCZAŃSKIEJ

o czem zawiadamia się P. T. Członków tegoż Stowarzyszenia.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi za rok 1914.
2. Wybór jednego członka Rady nadzorczej.
3. Wnioski członków.

OGŁOSZENIE.

Dnia 29 grudnia 1915 o godzinie 4 popołudniu odbędzie się w sali Stowarzyszenia zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia oszczędności i pożyczek w Pilźnie.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1914.
3. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z czynności za rok 1914.
4. Sprawozdanie Komisyi Rewizyjnej i wniosek jej o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum.
5. Wybór Rady Nadzorczej, a mianowicie: trzech członków na lat 3 i jednego członka na okres uzupełniający.
6. Wybór Komisyi Rewizyjnej.

Rachunek bilansu.

STAN BIERNY.	Kor.	STAN CZYNNY.	Kor.
Udziałów	72.843·17	Pożyczek	802.651·—
Fundusz rezerwowy	49.513·33	Odsetki zaległe	8.367·05
Wkładki	664.805·56	Koszta ruchomości	113·22
Długi zaciągnięte	30.924·—	» administracyi	1500·—
Odsetki naprzód pobrane	287·06	» nieruchomości	9.289·44
Odsetki zaległe	436·61	Zapas druków	40·—
Należne płace	847·58	Zaliczki procesowe	218·49
Rezerwa podatkowa	1·100·—	Lokacye	4.520.—
Fundusz emerytalny	4.352·09		
» rezerwy strat	1.511·80		
Różne	78·—		
Rezem	826.699·20	Razem	826.699·20

W roku 1914 przybyło członków 56, wystąpiło 248, pozostaje członków 2220.

Marceli Dropiński sekretarz. *Jędrzej Pawlus* prezes.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.